

DZIENNIK POLSKI

Krakowianie protestują przeciwko likwidacji Biblioteki Polskiej Piosenki

KONTROWERSJE. – Jesteśmy oburzeni! Chcemy, żeby nasze podatki szły właśnie na taki cel! – padały okrzyki z sali.

Krakowianie, którzy tłumnie przybyli na pierwsze spotkanie Towarzystwa Śpiewaczego, jednogłośnie potępił pomysł likwidacji Biblioteki Polskiej Piosenki. Hala w Muzeum Inżynierii Miejskiej była pełna. Setka przygotowanych krzesełek nie wystarczała.

Przyniosłam ze sobą „Śpiewnik żołnierski” z 1915 roku, żeby oddać panu Domańskiemu. Są w nim pieśni wszystkim znane, ale też takie, które odeszły w niepamięć. Ja sama nie pamiętam już wszystkich – powiedziała Urszula Stachowiak, emerytowana nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 36.

– Czekam na świąteczne śpiewanie koled. Po ostatniej „Lekcji Śpiewania” na Ryńku zaczęłam pisać wiersze – zwróciła uczestniczka spotkania Teresa Baryła.

Biblioteka Polskiej Piosenki znowu odniosła sukces. Mimo zimna i śliskich ulic wyciągnęła z domów ponad setkę osób, tylko po to, żeby znowu mogli razem zaśpiewać.

– Zwróciłam uwagę moim kolegom, że chyba nie widzą, co czynią! Zrobię wszystko, żeby ta uchwała została wycofana, bo skompromituje nasze miasto. Naszemu miastu nie należy Warszawa, w przyszłym roku zaśpiewa Jaworzno. Pomysł likwidacji biblioteki jest zły, niszczytelny i szkodliwy! – komentowała na gorąco Grażyna Fijałkowska, radna miejska z Platformy Obywatelskiej.

Także po ostatniej publikacji w „Dzienniku Polskim” na ten

temat, odezwali się do nas sami sympatycy inicjatywy: – To jest po prostu skandal. To jacyś ignoranci. Jaka to opcja? Dlaczego tego nie napisaliście? Przecież będą wybory – napisał Czytelnik Marek Węglowski.

Waldemar Domański, dyrektor BPP, przyznaje, że do niego także nie dotarł ani jeden negatywny głos na temat biblioteki. I że wysłuchał nawet za pomysłodawców projektu, bo ludzie pod wpływem emocji mylili już sobie numery telefonów.

Burzę wywołała grupa pięciu radnych: Bartłomiej Kocurek (PO), Łukasz Osmenda (PO), Grzegorz Stawowy (PO), Paweł Sularz (PO) i Jakub Bator (PS), którzy w czwartek zgłosili projekt uchwały postulującej likwidację BPP jako miejskiego ośrodka kultury. Skoro nikt z podatników nie miał ochoty potępić publicznie marnotrawionych pieniędzy, tj. 455 tys. zł, które idą na ten cel, zapytaliśmy o zdanie starszych stażem radnych w krakowskiej PO. Jerzy Fedorowicz, przewodniczący Komisji Kultury, Promocji i Ochrony Zabytków, mówi, że projekt uchwały jest sprzeczny, bo z jednej strony postuluje likwidację BPP, z drugiej – przeniesienie jej działalności do biblioteki miejskiej. – To jest niepotrzebne zamieszanie, moim zdaniem. Instytucja jest jeszcze słabo rozwinięta i warto dać jej szansę rozwoju – ocenia. Przeciwko likwidacji BPP protestuje przewodnicząca Rady Miasta Małgorzata Radwan-Ballada: – To wykuczone, tego nie wolno zrobić. Uważam, że ci ludzie są godni wszelkiej pomocy.

O zagrożoną bibliotekę zapytaliśmy też znanych krakowian i ludzi kultury: – Znako- mita, pionierska i bardzo



Hala w Muzeum Inżynierii Miejskiej była pełna. Setka przygotowanych krzesełek nie wystarczała. FOT. GRZEGORZ ZIEMIAŃSKI

Co mówią radni, którzy chcą zlikwidować BPP

Sam pomysł zaczyna dzelić też samych projektodawców. – Proszę dzwonić do radnego Kocurka, to jest jego temat – powiedział do nas Grzegorz Stawowy. Podobnie zareagował Paweł Sularz: – Jestem podpisany, ale głównym projektodawcą jest Bartłomiej Kocurek – zapewnił. Tymczasem radny Kocurek przypomina, że z tym samym pomysłem, tylko kilka miesięcy wcześniej, wyskoczyli radni Sularz i Osmenda. Potwierdza, że nie zmienił swojego zdania w tej kwestii: – Rada Miasta poprzedniej kadencji podjęła złą uchwałę i my to chcemy naprawić. Koncerty na Ryńku to piękna sprawa, ale dotuje je już Kancelaria Prezydenta. Miasto nie musi i nie powinno płacić za pozostałą działalność hobbystyczną tej grupy – powiedział Bartłomiej Kocurek.

Radni sugerują, że kwota, którą dysponuje BPP, mogłaby pokryć koszty remontów szkół i zalepić wiele dziurawych chodników. Po krytycznych komentarzach, że przeliczają kulturę na remonty, wytypowali nowego „spadkobiercę” tej kwoty – krakowski Teatr Stu. – To próba skłócenia środowisk artystycznych. Ja też mogę podać taki przykład. Za 3 miliony złotych z organizacji obchodów Odsieczy Wiedeńskiej, można było przez rok utrzymać sześć ośrodków kultury – komentuje Waldemar Domański.

pożyteczna praca warta okłasków – ocenił Mieczysław Czuma.

– Kalkulacja, jaką przedstawili radni, jeżeli tu w ogóle można mówić o jakiejś kalkulacji, w skali budżetu miasta jest śmieszna. Polska piosenka, dorobek kilku pokoleń, jest częścią naszej kultury i świadczy, że nasz naród ma duszę – powiedział Andrzej Sikorowski.

– Z piosenką na ustach żyje się lepiej. I to radni chcą zabrać społeczeństwu? – spytał Jacek Ziędziński ze „Skaldów”.

(PP)

PAULINA POLAK